

# *Leksyka imitująca i nazywająca głosy ptaków w polifonicznym tekście*

MARIA WOJTAK  
(Lublin)

<https://doi.org/10.25167/Stylistyka26.2017.5>

Źródłem materiału leksykograficznego przewidzianego do analizy w niniejszym artykule jest następująca książka: Stanisław Łubieński, *Dwanaście srok za ogon*, Wołowiec 2016. Zasluguje ona na miano niezwyklej ze względu na autora, na tematykę oraz formę przekazu. Tematyka ornitologiczna jest prezentowana w innowacyjny sposób. Autor tworzy bowiem nietypową aurę poznawczą, szeroko zakreślając zakresy opisu obserwacji ornitologicznych. Odwołuje się do licznych lektur z dziedziny ornitologii, przywołując i tworząc bogate konteksty kulturowe. Zaciera granice między poznaniem empirycznym, nagromadzoną przez wieki wiedzą fachową, stanowiącą naukowe dziedzictwo, a wiedzą opartą na doświadczeniu potocznym, kulturowo przefiltrowanym. W osobliwy sposób wpisuje się zatem we współczesną aurę intelektualną (Gajda 2013: 61), tworząc przekaz polifoniczny, a więc taki, w którym współwystępują (współbrzmia) różne głosy, czyli wypowiedzi kilku autorów – cytowane lub parafrazowane, a także zróżnicowane genologicznie formy wypowiedzi twórcy książki.

Temat artykułu dotyczy wprawdzie kwestii konkretnych, chcę jednak uniknąć ograniczenia analiz do zagadnień formalnych i pokazać na szerszym tle wybrany zbiór środków leksykalnych oraz innych sposobów zapisywania w tekście głosów ptaków.

Problematyka nie jest ani banalna, ani łatwa do zaprezentowania z kilku powodów. Zwracanie uwagi na głosy ptaków i kształtowanie umiejętności ich rozpoznawania jest ważne dla pogłębiania wartości obserwacji ornitologicz-

nych. W opracowaniach fachowych, lecz przeznaczonych także dla ornitologów hobbystów, zwraca się uwagę na potrzebę tworzenia „obrazu słuchowego występującej na danym terenie ornitofauny, gdyż za pomocą wzroku można wykryć jedynie niewielki ułamek bytujących tam gatunków ptaków” (Singer b.r.: 12).

Książka Stanisława Łubieńskiego nie mieści się jednak w klasie fachowych przekazów z zakresu ornitologii. Nie da się jej także zaliczyć do literatury popularyzującej wiedzę ornitologiczną (wątek ten jeszcze powróci). Klucz genologiczny nie otwiera właściwej drogi interpretacyjnej. Zanim zaprezentuję obraną ścieżkę interpretacyjną, odwołam się do opinii umieszczonej na okładce:

Aktualnie jest dużo różnych książek o ptakach, jednak wszystkie, które znam, zajmują się tym tematem w aspekcie przyrodniczym. Ta pokazuje ptaki z perspektywy humanisty, w sposób bardzo osobisty, ale też przekazując bogatą i rzetelną wiedzę. To książka zarówno dla tych (coraz liczniejszych!) już opanowanych ornitologiczną fascynacją, jak też dla czytelników poszukujących interesującej lektury, którzy dotychczas mieli mniej styczności z tym tematem. Przed nimi odkryje ona świat ptaków, zadziwiający nie tylko bogactwem ich postaci i zachowań, ale też tym, jak bardzo jest on obecny w świecie ludzi.

[prof. dr hab. Maciej Luniak, Muzeum i Instytut Zoologii PAN]

Autor tak zaprezentowanej książki jest ukrainistą i kulturoznawcą. Należy też do grona osób ogarniętych ornitologiczną pasją. Swojej książce nadał niezwykłą formę. Zadał przede wszystkim o kompozycję i atrakcyjne tytułowanie poszczególnych fragmentów. Zamiast klasycznego wstępu w jego dziele pojawia się fragment zatytułowany *Referencje*. A poszczególne partie tekstu też są opatrzone tytułami, które nawiązują do różnych konwencji kształtowania inicjalnego składnika ramy tekstowej. Oto przykłady: *Jastrzęb Chelmońskiego*; *Sosnówka pachnąca żywicą*; *James Bond i spółka*; *Bazylipek na patelni*; *Człowiek, który został sokołem*. Zasada *varietas* rządzi też wyborem formy przekazu, nadając kolejnym segmentom tej tekstowej sylwy zróżnicowany kształt formalny. Odnajdujemy tu więc przede wszystkim relacje z wypraw w tereny bliskie sprawozdaniom reporterskim, choć przeplatane refleksjami odnoszącymi się do lektur nieornitologicznych czy dzieł sztuki, w których odzwierciedlała się ornitologiczna problematyka. Są przekazy bliskie konwencji felietonistycznej. Zaskakiwać może czytelnika opowieść utrzymana w formie narracji sensacyjnej. Pojawiają się zapisy nawiązujące do formuły diariusza. Nie brakuje segmentów spokrewnionych z ornitologicznymi poradnikami (czy

przewodnikami). Synkretyzm gatunkowy jawi się jako zjawisko dla czytelnika rozpoznawalne i atrakcyjne. Badaczowi to jednak nie ułatwia zadania.

Trzeba się zatem decydować na wybór klucza dyskursywnego. Jeśli uczyni się punktem wyjścia pojęcie dyskursu (jak wiadomo polimorficzne, lecz interpretacyjnie dość giętkie), będzie można głębiej uzasadnić wybory leksykalne i sensowniej zinterpretować kształt gatunkowy tekstu.

O jaki dyskurs tu jednak chodzi? Nie da się krótko odpowiedzieć na to pytanie. Wstępne rozpoznanie mogłoby się przedstawiać następująco: swoim tekstem Stanisław Łubieński wpisuje się w dyskurs popularnonaukowy (popularyzatorski) (Starzec 2013: 71–110) bliski publicystyce, lecz niewolny od filiacji literackich. Jest w tym przekazie twarda faktografia (sprawozdanie z obserwacji własnych), jest faktografia podmiotowo przetransponowana w kierunku prezentacji ekspresywności i subiektywności przeżyć, jest niezwykle i zdobniczo opisywanie. Literackość nie oznacza fikcji, lecz raczej uporządkowanie naddane, czyli taką prezentację faktów i zdarzeń, która ma nie tylko zatrzymać uwagę czytelnika na sobie, lecz także zachwycać, dawać estetyczną satysfakcję, czyniąc przekaz intrygującym i sugestywnym. Na tym jednak nie koniec. Książka Stanisława Łubieńskiego ma liczne odniesienia intertekstualne, zderza więc różne punkty widzenia, ukryte za nimi obrazy fragmentów rzeczywistości (światy przedstawione) oraz style wysłowienia.

Jaką wspólnotę dyskursywną tworzy autor? Bez wątplenia osobiwą, ponieważ złożoną (po stronie nadawców) z ludzi różnych epok, profesji i nacji połączonych miłością do przyrody, zwłaszcza do ptaków (lub jedynie wybranych przedstawicieli ornitofauny), pasją poznawania ptasiego świata, oglądania nowych gatunków, opieką nad ptakami bądź ich naukowym badaniem. Wspólnotę tak konstruowaną tworzą ornitolodzy (w tym pionierzy ornitologii, nie tylko polskiej) zwani zwykle zawodowymi ornitologami, ornitolodzy amatorzy określani ostatnio mianem *ptasiarzy* (tej formy używa autor), czyli hobbyści i ludzie ogarnięci pasją obserwowania ptaków oraz inni ludzie, którym przyszło żyć w sąsiedztwie siedzib ptasich.

Dzięki członkom wspólnoty dyskursywnej zorganizowanej przez autora książki następuje bogacenie wiedzy o ptakach budowanej jako zbiór danych komplementarnych, a więc arbitralnie niewartościowanych. Nie ma tu podziału na wiedzę naukową, uproszczoną wiedzę naukową i potoczną, wiedzę aktualną i historyczną. Powstaje wielowątkowa baza danych współtworzona przez ludzi reprezentujących społeczność uczonych i ludzi, którzy z nauką mają niewiele

wspólnego. Sfera poznawcza dyskursu jest urozmaicona. Budują ją bowiem: a) dane zaczerpnięte z różnorodnych opracowań ornitologicznych z różnych epok, a więc niejednorodnych metodologicznie, b) dane z obserwacji autorских, c) dane zawarte w wiedzy stanowiącej dziedzictwo kulturowe, złożonej zatem ze stereotypów, przesądów i uprzedzeń. Wszystko to składa się na atrakcyjny poznawczy tygiel.

Zaplecze aksjologiczne tego dyskursu jest jednoznaczne. Wartością najważniejszą czyni autor przyrodę, którą ceni, podziwia i szanuje. W jego interpretacji wartością są odkrywcy tajemnic przyrody i ludzie, dla których nie stanowi ona jedynie obiektu eksploatacji. Książka staje się też apelem o ochronę tej wartości, a zwłaszcza ochronę ptaków, przedstawianych jako najważniejsi i najcenniejsi przedstawiciele przyrody.

Gospodarzem tak kształtowanego dyskursu jest autor. Występuje w swoim przekazie w kilku rolach – jako znawca, posiadający sporą wiedzę nie tylko o ptakach, lecz także o dziejach badań ornitologicznych, jako hobbysta, obserwator. Nie mieści się jednak w gronie typowych popularyzatorów (Starzec 2013: 77), choć łączy go sporo z profesjonalistami praktykami. W ramach tego opracowania brak miejsca na szczegółową charakterystykę tekstowej autoprezentacji. Na kilka zagadnień trzeba jednak zwrócić uwagę.

Prezentując zasoby wiedzy ornitologicznej zapośredniczonej przez własne, indywidualne doświadczenie, autor książki prowadzi z czytelnikiem osobliwą grę. Była już mowa o niezwyklej formule przekazu. Autor stara się nie odwoływać do klasycznych sposobów konstruowania książki popularnonaukowej, lecz wprowadzać własne rozwiązania. Ogólnie można powiedzieć, że prezentuje wielowątkowo własną bazę doświadczeniową, czarując czytelnika rozległością horyzontów poznawczych oraz stylistyczną maestrią w sposobie ich przedstawiania. Relacje z wypraw obserwacyjnych przeplatają się z refleksjami metodologicznymi oraz uwagami odnoszącymi się do języka literatury ornitologicznej.

Przyjętą rolę popularyzatora Stanisław Łubieński najpierw uzasadnia, umocowuje dyskursywnie we fragmencie pt. *Referencje* i rozpoczętym następującym przesłaniem: *Niech to będzie mój list polecający* (s. 5). Nawiązując do konwencji opinii informującej o kwalifikacjach określonej osoby, autor dokonuje substytucji roli nadawcy takiego tekstu. Opinię pozytywną wystawia sobie sam.

We wspomnianym fragmencie książki opisuje wstępnie swoją pasję, jej źródła oraz historię. Czytelnik dowiaduje się o naśladowaniu nieco starszego brata wujecznego, o pierwszych wyprawach ornitologicznych, o pomocy rodziny w utrwalaniu zainteresowań, o kłopotach z grupą rówieśniczą, prezentowanych z odpowiednim dystansem:

W szkole moje zainteresowania budziły wesołość kolegów. To, że kogoś ciekawia ptaki, zawsze może być przedmiotem żartów (do dziś zresztą bywa). Nie powiem, że szczególnie z tego powodu cierpiałem – zawsze płaci się jakąś cenę za swoje dziwactwa. Na lekcjach biologii nie mogłem się doczekać zoologii, ale kurs tylko prześlizgiwał się po ptasich tematach. Nauczycielka nie wiedziała zbyt wiele o życiu ptaków i nie rozpoznawała podstawowych gatunków. (s. 9)

Najważniejszą częścią przedstawianego fragmentu książki są jednak partie poświęcone refleksjom nad naukowymi źródłami wiedzy ornitologicznej. Autor bez dbałości o logiczne porządkowanie podjętej problematyki wspomina kilka przewodników (zwanych też atlasami) przeznaczonych dla obserwatorów ptaków. Są to opracowania dobrze znane każdej osobie zainteresowanej prowadzeniem obserwacji ornitologicznych<sup>1</sup>. Stanisław Łubieński charakteryzuje te opracowania w subiektywny sposób. Zachowuje w zasadzie porządek chronologiczny, ale ocenia nie tylko przydatność poszczególnych opracowań, lecz opisuje własne wrażenia. Oto uwagi odnoszące się do *Ptaków Europy* Larsa Jonssona:

Jonsson nie jest zwykłym przewodnikiem. Uważam, że jest raczej dziełem sztuki. Ilustracje autora są precyzyjne, a jednocześnie pełne artystycznej swobody. Zachwyca mnie ich kunsztowna szczegółowość, przenikanie się kolorów, refleksów, najdrobniejszych faktur. Nadzwyczajne wycucie ruchu, pierwszego wrażenia. [...] Wspaniała jest ten dziób wpatrzonego w czytelnika płaskonosa. [...]

Tło u Jonssona ma niemal namacalną teksturę. Suche, ciemiste zarośla wysadzone skorupami ślimaków, chrzęszczący, kruchy chrobotek na gałęzi. Autor przedstawia ptaki w odpowiednim środowisku, w ich naturalnym kontekście. Rozpięta na palisadzie trzciny wąsatka czy wtopiony w korę oliwki żółtooki syczek. Mistrzowsko oddaje też kolorystykę: akwarelowy, rozmyty błękit północnych mórz albo gliniastą zieleń jesiennego pola. (s. 18–19)

---

<sup>1</sup> Na liście prezentowanych przez autora lektur znajdują się następujące publikacje: Černý Walter, Drchal Karel, 1979, *Jaki to ptak?*, przeł. Aleksander Orłowski, Warszawa; Dobrowolski Kazimierz i in., 1991, *Ptaki Europy*, Warszawa; Sokołowski Jan, 1972a, *Ptaki Polski*, Warszawa; Sokołowski Jan, 1972b, *Ptaki ziem polskich*, t. 1 i 2, Warszawa. W kolejnych partiach książki znajdujemy odwołania do innych lektur, często specjalistycznych i poświęconych bardziej szczegółowym problemom z zakresu ornitologii (na przykład obrączkowaniu ptaków). Do każdego segmentu dołączona jest też bibliografia.

Zacytowany fragment bardzo dobrze, jak sądzę, ilustruje wybory stylistyczne autora. Nie one są jednak głównym przedmiotem opisu w moim artykule, więc porzucam ten wątek.

Kończąc fragment otwierający książkę w sposób nietypowy, jej twórca informuje o przyłączeniu się do społeczności ornitologów hobbystów, scharakteryzowanych sugestywnie w następujący sposób:

Zaczął się też zawieranie nowych znajomości, przyłączanie do jakichś grup, wspólne wyjazdy. Rzuciłem się na ptaki z gorliwością neofity. [...] Ostatni raz tylu ludzi, których łączyła jedna sprawa, poznałem w szkole. [...] Okazało się, że pasja zmienia na zawsze. Możesz już nie chodzić po bagnach i lasach, ale twój wzrok zawsze przykuje przelatujący dzięcioł. Nigdy nie pozostaniesz obojętny na połyskliwe piękno pierwszych wiosennych szpaków. Zawsze przystaniesz na dźwięk nieznajomego śpiewu. Nigdy nie przestaniesz obserwować. (s. 20)

Przedstawiając swoje kwalifikacje, Stanisław Łubieński snuje, jak wspominałam, refleksje na temat języka opracowań ornitologicznych dostępnych nie tylko profesjonalistom. Zaczniemy od następującego cytatu<sup>2</sup>:

Właściwie należałoby powiedzieć, że język atlasu bywa wyjątkowo niezgrabny dla kogoś, kto zawsze lubił czytać. A jednocześnie nie sposób tego słownika zastąpić neutralną, codzienną polszczyzną. Słowa należące do języka atlasów są precyzyjne i celowe: samiec, samica, pożywienie, żerowanie. Trudno przecież polemizować z faktem, że ptaki nie jedzą jak ludzie. Że nie są panami i paniami. Mechaniczne przenoszenie zwierząt do świata ludzkich pojęć to wpadanie w pułpkę infantylnizmu. (s. 12)

W dalszych fragmentach wypowiedzi przedstawia subiektywnie te komponenty słownika ornitologicznych książek, które są oparte na metaforach. Czytelnik nie otrzymuje jednak fachowego wyводу na temat udziału procesów metaforyzacji w kształtowaniu fachowej ornitologicznej terminologii, lecz podmiotową interpretację. Konwencjonalne metafory ożywają w asocjacyjnie komponowanych kontekstach, są reinterpretowane, a także oryginalnie włączane w autorską bazę doświadczeniową i kreowane w tekście role. Autor jawnie wychodzi poza standard popularyzatorski preferujący role tłumacza lub nauczy-

---

<sup>2</sup> Na marginesie można dodać, że w sygnalizowaną przez autora pułpkę infantylnizmu wpadają twórcy niektórych przewodników ornitologicznych. Oto dla przykładu fragmenty opisu samic kopciuszką i kapturki w książce M. Karetty (2008): „Widoczna na zdjęciu samica kopciuszką jest bliźniaczko podobna do znacznie rzadszej pani pleszki” (s. 20); „Samica kapturki w starym nazewnictwie była wyraźnie dyskryminowana, gdyż gatunek ten zwano pokrzwką czarno-białą. Nazwa pochodziła od czarnego zabarwienia głowy samca, a pani kapturkowa, jak widać, ma przecież brązową czapkę” (s. 32).





dobrze odtworzyć słowami «lulululu ljuł djil djil dlilj lililili» itd. Już od dawna musiał skowronek borowy zwrócić na siebie uwagę śpiewem, skoro istnieje tak wiele nazw ludowych, naśladujących jego tony, jak np. firlej, ledwucha, filiszka, suliszka. Najtrafniejsza jest łacińska nazwa *Lullula*”, czytamy w *Ptakach ziem polskich*. Autor Jan Sokołowski bardzo lubił te ludowe interpretacje głosów. Trzciniak na przykład zdziera gardło tak:

Ryba ryba ryba,  
rak rak rak,  
świerzbi świerzbi świerzbi,  
drap drap drap,  
stary stary stary,  
kit kit kit. (s. 16–17)

Analizowaną książkę można uznać za opracowanie należące do dyskursu popularnonaukowego. Nie jest to jednak typowe przedstawianie wyspecjalizowanej problematyki (zob. Starzec 2013: 71–110). Zakresy prezentacji wyznaczone są przez autorską aurę poznawczą. Twórca książki odwołuje się do własnej bazy doświadczeniowej i traktuje jej wybrane składniki jako komponenty autorskiego przekazu. Znajdujemy w książce Stanisława Łubieńskiego znakomitą ilustrację tezy o nierozłączności różnych form myślenia człowieka o świecie i wykorzystywaniu wielu możliwości spojrzeń na dany obiekt lub zjawisko (Tokarski 2013: 93). Autor pyta nie tylko o to, jaki jest świat ptaków, lecz przede wszystkim prezentuje ów świat przez pryzmat doświadczeń wielu podmiotów, przez siebie dobranych i scharakteryzowanych. Pokazuje jednak w pierwszej kolejności bogactwo subiektywnego (podmiotowego) doświadczenia. Pisze o tym, jak sam postrzega przedstawiany ptasi świat. Nie o faktografię i ekspresję jednak tu przede wszystkim chodzi, lecz o budowanie wspólnoty przeżyć, doznań, wartości, wspólnoty niepowtarzalnej, gdyż jest ona wykreowana i zaprojektowana przez autora. Książka mieści się w zbiorze opracowań popularyzujących wiedzę ornitologiczną, ale jej bohaterami nie są wyłącznie ptaki.

Na użytek tego artykułu zawężam, jak zapowiadałam na początku, problematykę do sposobów odtwarzania głosów ptaków. Komponent dźwiękowy jest ważny w obrazie ptaków zarówno w literaturze *stricte* naukowej, literaturze upraszczającej naukowe poznanie, jak i wiedzy zawartej w bazie doświadczeniowej określonej społeczności.

Językowy obraz ptaka utrwalony w polszczyźnie ogólnej i przefiltrowany przez polską kulturę obejmuje, jak dowodzi Danuta Kępa-Figura (2007: 122), zbiór następujących wyznaczników: ptak ‘przebywa wysoko’, ‘przebywa na drzewie’, ‘występuje wiosną’, ‘występuje o świecie’, ‘ma skrzydła’, ‘ma dziób’,



‘ma kolor’, ‘lata’, ‘wydaje dźwięki’, ‘buduje gniazdo i w nim przebywa’, ‘jest mały’. Ptaki uznane za dobre przykłady kategorii latają, śpiewają (dźwięki przez nie wydawane są miłe), są małe, żyją blisko człowieka, nie są agresywne, są aktywne w dzień, barwne (Kępa-Figura 2007: 128). W obrazie konkretnych gatunków ptaków cecha wydawania dźwięków może być postrzegana jako ważniejsza w hierarchii cech, w innych przesuwając się na dalsze miejsca.

Wiedzę o dźwiękach współtworzących obrazy świata ptaków odnajdujemy w różnych opracowaniach. Z naukowego punktu widzenia dzieli się owe dźwięki na dwie podstawowe klasy: głosy porozumiewawcze i śpiew (Singer b.r.: 13). Te pierwsze są krótkie, wrodzone, mało skomplikowane i wydawane w określonych sytuacjach. Śpiew natomiast jest ograniczony do określonej pory roku (większość ptaków śpiewa na wiosnę) i jest kwalifikowany jako śpiew terytorialny. Obserwator może na podstawie ptasich dźwięków zdobyć całkiem pokaźny zasób informacji. Dźwięki dowodzą obecności gatunku, pozwalają w sposób przybliżony określać zagęszczenie gatunku, informują o zagrożeniach ze strony drapieżników (naziemnych lub powietrznych), głos piskląt dowodzi sukcesu lęgowego. Za pośrednictwem głosu odróżnia się też pokrewne gatunki pozbawione wyrazistych cech dyferencjalnych innego rodzaju (Singer b.r.: 12).

W literaturze fachowej zapisuje się owe głosy za pomocą leksemów rzeczownikowych lub czasownikowych nazywających dźwięki i/lub przy użyciu wykrzykników onomatopeicznych. Uzupełnieniem tych sposobów jest opis wrażeń, jakie towarzyszą człowiekowi w trakcie słuchania. Te same sposoby oddawania świata ptasich dźwięków spotykamy w przekazach fachowych i w słownikach (wyspecjalizowanych bądź ogólnych) (Bańko 2008)<sup>3</sup>, a także w innych typach wypowiedzi (z literackimi włącznie).

Językoznawcza analiza wyspecjalizowana wydobywa bogaty zbiór określeń czasownikowych odnoszących się do głosów ptaków w ogóle lub nazywających dźwięki wydawane przez konkretne gatunki, a także rejestruje interiekcje (jako nominacje samodzielne lub stanowiące bazę derywacyjną dla nowych określeń), czerpiąc przykłady zarówno z polszczyzny ogólnej, jak i gwar ludowych oraz socjolektu myśliwskiego (Strutyński 1965: 85–117).

W książce Stanisława Łubieńskiego wykrzykniki onomatopeiczne są stosowane, lecz nie można ich uznać za dominujący sposób wprowadzania czytelnika w świat ptasich dźwięków. Autor oddaje w ten sugestywny sposób zaledwie

---

<sup>3</sup> W tym opracowaniu znajdujemy obszerne wywody na temat istoty onomatopei, ich wariantowości, modeli derywacyjnych, ikonizacji, obecności onomatopei w słownikach itd.

kilka głosów (wyznał przecież, że „goła onomatopeja brzmi trochę niezdarnie”). Wymieńmy zatem uwzględnione w tej prezentacji gatunki, cytując obok fragment autorskiego przekazu:

1) bekasy – „Spod nóg podrywają mi się bekasy i wołają pełnym pretensji «krzyk, krzyk».” (s. 25),

2) kapturka – „«Cet, cet, cet», stroszy czarne pióra na głowie i patrzy na mnie z pretensją.” (s. 72),

3) derkacz – „Na stanowisku pozostaje niestrudzony słowik, «drap-drap-drap» – dołącza derkacz.” (s. 75), „Po chwili «drap-drap» odzywa się już pięćdziesiąt metrów dalej.” (s. 76)<sup>4</sup>,

4) pierwiosnek – „Terytoria zajmują sikory, pierwiosnek odlicza swoim donośnym «cilp-calp».” (s. 152),

5) bączek – „Na chwilę przycichł i zaraz powtórzył: «Hou, hou», jak dalekie szczekanie. [...] To był bączek, płochliwa czapla wielkości gołębia [...]” (s. 153),

6) zarośłówka – „«Tirururu-tli-tli» śpiewała po swojemu zarośłówka.” (s. 156).

Zbiór uwzględnionych onomatopei przedstawia się nader skromnie na tle zasobu zawartego w przewodnikach ornitologicznych, innych źródłach, a zwłaszcza w ogólnie dostępnym leksykonie (zob. indeks w: Bańko 2008: 265–267)<sup>5</sup>. W słowniku Mirosława Bańki (2008: 170–171) znajdujemy jedynie onomatopeiczne określenie głosu derkacza, odbiegające od tego, które zastosował nasz autor: „DER Nazwa imitująca terkotliwy głos derkacza, który od tego głosu wziął nazwę”<sup>6</sup>. Przewodniki ornitologiczne nie są zgodne w sposobie użycia onomatopei odzwierciedlających głos derkacza. Wynikać to może z uwzględnienia różnych typów głosów. Oto przykłady opisów:

Wykrywalny niemal wyłącznie po bardzo donośnym głosie tokowym, twardym, dwusylabowym „krret-krret”. (Jonsson 1998: 182);

Samiec oznajmia swe prawa do zajętego terytorium dwusylabowym, suchym i twardym potwarzanym w sekundowych odstępach „derr-der” (stąd polska nazwa). (Singer b.r.: 140);

<sup>4</sup> J. Strutyński (1965: 94–95) dokumentuje następujące określenia głosu derkacza: a) czasowniki: *chrostać*, *derkać*, *grdać*, *krzykać*, *strzykać*, *szastać*, b) onomatopeję: *der-der*.

<sup>5</sup> Warto w tym miejscu zacytować następującą deklarację M. Bańki (2008: 53): „W ogóle nie wykorzystaliśmy atlasów ptaków, w których pojawiają się określenia ich głosów. Decyzja ta wynika przede wszystkim stąd, że wyzyskanie prac ornitologicznych doprowadziłoby do złamania proporcji w zebranych materiale i wprowadzenia wielu osobliwych, niespotykanych gdzie indziej wyrażeń”.

<sup>6</sup> Ciekawe, że ilustrację tekstową stanowi odwołanie do wiersza Konopnickiej.

Głos tokowy, słyszany od zmierzchu do świtu (czasem także krótko za dnia), to nieustannie powtarzany ochrypły i mechaniczny, ostry terkot „errp-errp” (lub, jak kto woli, „kreks-kreks”), wydawany co sekundę całymi godzinami, jedynie z krótkimi pauzami. Poza tym raczej milczący. (Collins 2012: 56).

Wątek związany z oddawaniem głosu derkacza wzbogacony zostaje w książce Łubieńskiego cytatem, w którym znajdujemy rzeczownikowe określenie tego dźwięku: „Starął się on wyrazić muzykę wieczoru, szept skrzydeł nietoperza, cichy lot lelaków, skrzeczenie żab, skrzywienie derkacza i dalekie dudnienie czapli bąka” (s. 30). Cytat pochodzi z wypowiedzi Stanisława Witkiewicza odnoszącej się do malarstwa Chełmońskiego. O tym, że autor wybrał oryginalny sposób opowiadania o głosie derkacza świadczy nie tylko materiał zebrany i zanalizowany powyżej, lecz także następujący fragment relacji ze spotkania z ptakami łąkowymi: „Derkacz podchodzi gdzieś całkiem blisko i oprócz drapania słychać dziwny pogłos, szum, jakby jego głos był puszczonej z taśmy” (s. 76).

Wracając do kwestii sposobów sygnalizowania ptasich głosów, nadmienić trzeba, że równorzędne miejsce w autorskich wyborach zajmują nazwania rzeczownikowe, stosunkowo liczne czasowniki oraz opisowe sposoby komunikowania wspomnianych treści.

Niektóre czasowniki powtarzają się w odniesieniu do kilku ptaków, na przykład *cykają* rudziki (s. 86) i *cyka* trznadel (s. 70), *pogwizdują* sikory (s. 150) i szpaki (s. 152), a także gile (s. 152). Część określeń czynnościowych można odnosić do innych przyrodniczych dźwięków: żurawie *popiskują*, *gulgoczą* i *trąbią* (s. 21), jemioluszki *podzwaniają* (s. 165), a jaskółki *jazgoczą* (s. 145). Analogiczne uwagi można formułować w odniesieniu do określeń rzeczownikowych. Zimorodek dla przykładu, przelatuje z *przenikliwym piskiem* (s. 26), dogasa *skrzeczenie* trzciniaka (s. 75) (w innym miejscu autor pisze o *wrzaskach* tego ptaka – s. 81). Część określeń nie odbiega od standardu odnotowanego w słownikach czy innych źródłach odzwierciedlających wiedzę obiegową. Na przykład autor pisze o dobiegającym z wysoka *krakaniu* kruka (s. 29), o *kwakaniu* kaczek (s. 22), *ćwierkaniu* wróbli (s. 149)<sup>7</sup>. Zdarza się jednak, że zapisuje chwilowe wrażenia. W ten sposób dla przykładu ocenia atrakcyjność poszczególnych pór roku: „Potem nadchodzi najbardziej przygnę-

<sup>7</sup> Zebrawszy materiał z różnych źródeł Strutyński (1965: 100), pisze: „Pocziwy wróbel nie tylko *ćwierka*, ale również *świrzkota*, *świerkocze*, *świerkoce*, *świargocze*, *świargota*, *świerka* oraz *skwierczy* [...]”. Pomijam w cytacie skróty opracowań leksykograficznych, z których autor czerpał przywołane określenia.

biająca dla ptasiarza pora roku – lato. W lesie zapada cisza, na niebie *popisuje się* tylko niestrudzony skowronek [...]” (s. 70). „Pod koniec lutego gdzieś wysoko leciały skowronki, słyszałem z nieba ich *zgrzytliwe głosy*” (s. 152)<sup>8</sup>.

Najbardziej oryginalny jest autor wtedy, gdy głosom poświęca dłuższe fragmenty wypowiedzi. Odnajdujemy w nich nagromadzenie epitetów oddających specyfikę określonych dźwięków, pojawiają się porównania. Uderza oryginalność asocjacyjnych skojarzeń. Oto – dla ilustracji – kilka przykładów:

[...] nerwowe czajki. Z byle powodu zrywały się do chwiejącego lotu na szerokich, zaokrąglonych skrzydłach. Najbardziej lubiłem ich głos – płaczliwy, zawadzający, przypominający strojenie radia Śnieżka. (s. 74)

Wieczorami, gdy wśród wysokich tataraków wielkookie sarny moszczą sobie legowiska, słyhać jakby kwik świni, może najdziwniejszy głos polskiej natury – niewielki wodnik, skryty mieszkaniec mokradeł, obwieszcza przed nocą swoją obecność. (s. 75)

Gdzieś z turzyc słyhać metaliczny werbelek strumieniówki przypominający bardziej odgłos wydawany przez owada niż ptaka. I tak będzie do rana: słowik, derkacz, strumieniówka, tylko raz anemicznie zaśmieje się zielonka. (s. 75) Przystaję co kilkanaście metrów, strumieniówka wydaje się tuż-tuż. [...] Śpiewa zapamiętałe, jakby cały świat dookoła nie istniał – głowa odchylona, szeroko otwarte gardziółko drży, rezonuje monotonną, metaliczną piosenką. (s. 77)

Za moment przyleci świstunka, mały żółtawy ptaszek o świdrującym głosie przypominającym dźwięk toczącej się po marmurowym blacie monety. (s. 153)

Oprócz fragmentów, w których dominuje jeden sposób rejestracji głosu ptaka, książka Łubieńskiego zawiera segmenty wypełnione opisami wieloaspektowymi. Opis uruchamia, rzecz można, różnorodne składniki autorskiej bazy doświadczeniowej, a więc praktykę obserwacyjną i subiektywny zapis wrażeń, lektury opracowań fachowych i utworów literackich oraz inne formy odbierania świata. „Gołe onomatopeje” są umieszczane w kontekstach wypełnionych epitetami, prezentacją asocjacji w formie porównań lub wyrażen metaforycznych. W opisach szczególnie intrygujących głosów autor posługuje się ponadto

---

<sup>8</sup> Autorzy przewodników są znacznie bardziej dokładni w imitowaniu głosów skowronków. L. Jonsson (1998: 350) pisze: „W locie [...] odzywa się często dźwięcznymi trełami «trrlit», «czrijp», «trjuwi» lub podobnie. Powszechnie znany śpiew to nieprzerwany potok melodyjnych i radośnie brzmiących treli, przeplatanych imitacjami innych ptasich głosów [...]”. Collins (2012: 248) zawiera następujący opis głosów skowronka: „Bogaty repertuar zwykle dość suchych, wibrujących dźwięków, np. «prrit», «prrlil», «prriut-iut» i «prrih-i». [...] Piosenka to nieustanny potok treli, świergotów i gwizdów wydawany w szybkim tempie przez 3–15 minut [...]. Zbiór określeń utrwalonych w języku i w tekstach poetyckich jest też bardzo bogaty” (zob.: Strutyński 1965: 100; Kępa-Figura 2007: 168–174).

cytatami z ornitologicznych opracowań. Odwołajmy się do następujących przykładów:

Parka kruków przelatuje górą i jak na komendę synchronicznie ześlizguje się na złożonych skrzydłach. Jeden ptak ochryple kracze, drugi wydaje dźwięk, który przypomina stukanie patyka o rowerowe szprychy. „Klong, klong”. (s. 120)

Tuż obok zaroślowki nieprzerwanie nadają dwa inne ptaki. To jej bliscy krewni, łożówki, chyba najbardziej ekstatyczni ptasi naśladowcy znani nauce. Godzinami potrafią wyśpiewywać swoje szalone improwizacje, zapętląć melodie, niespodziewanie zmieniać tempo i rytm. Według Françoise Dowsett-Lemaire, która badała piosenki łożówek, ptaki te w ogóle nie mają własnego głosu. Ich śpiew to genialna kompilacja zasłyszanych dźwięków. Jak pisze David Rottenberg w książce *Why Birds Sing* – łożówka jest po prostu rewelacyjnym didżejem. Wsłuchuję się w dziką paplaninę: dymówka, niezidentyfikowane gwizdy, dzwonec, tajemnicze trzaski, mazurek, odgłosy jak z syntezatora MIDI. Nieznane mi dźwięki to prawdopodobnie głosy, które młode ptaki słyszą w czasie pierwszej zimy we wschodniej Afryce. (s. 156–157)

Zaplecze intertekstualne książki Stanisława Łubieńskiego jest, jak wspominałam, bogate. Dzięki temu urozmaicać on może sposoby prezentacji głosów ptaków, cytując niezwykle fragmenty osobliwych lektur. Dla ilustracji jeden reprezentacyjny przykład – opis głosu lelka zaczerpnięty z dzieła Johna Aleca Bakera, który niestandardowo posługuje się w charakterystyce głosu ptaka techniką skojarzeń synestezyjnych:

Najpierw szukałem lelka, który gnieździł się w dolinie. Jego pieśń jest jak pomruk strugi wina lanej z wysoka do głębokiej beczki. Wonny dźwięk, którego bukiet wznosi się do cichego nieba. W blasku dnia zdawałby się delikatniejszy i bardziej wytrawny, ale zmierzch łagodzi ton i nadaje mu szlachetność. Gdyby pieśń mogła pachnieć, byłby to zapach rozgniecionych winogron, migdałów i ciemnego drewna. Dźwięk wylewa się, ale nie rozlewa. Cały las wypełnia się nim po brzegi. Wtedy lelek milknie. Nagle i nieoczekiwanie. (s. 163)

Opisując głosy ptaków, autor przedstawia się jako znawca problematyki dzięki liczным lekturom literatury fachowej, uważny i doświadczony obserwator praktyk, esteta przeżywający kontakt ze śpiewającymi ptakami jako ekscytującą przygodę, miłośnik ptaków, który swoim zachwytem nad ich kunsztem chce się podzielić z innymi członkami wspólnoty dyskursywnej. Czytelnika pragnie sobie zjednać nie tylko prezentacją własnej muzycznej wrażliwości, lecz także wiedzy o świecie ptaków, a zwłaszcza o ich głosowej aktywności. Dlatego porusza wątek motywacji owych zachowań:

O co więc chodzi? Po co ptaki w ogóle śpiewają? Powodów oczywiście jest wiele, przede wszystkim samce wabią śpiewem partnerki i informują konkurencję o zajęтым obszarze. Przez

cały rok słyszy się głosy kontaktowe, którymi ptaki obwieszczają: „Tu jestem”. Istnieje też uniwersalny język ostrzegawczy. Skrzeczenie zaniepokojonej sójki rozumieją wszystkie zwierzęta w lesie. (s. 157)

Zacytowany fragment przywołuje konwencję literatury popularyzującej, dzięki czemu w sposobie prezentacji problematyki szczegółowej kumulują się różne role dyskursywne. W relacjach odnoszących się do głosów autor nie wprowadza praktycznie strategii „słyszę i opisuję”, lecz nadaje deskrypcjom charakter podmiotowy, nie tylko przez prezentację swoich odczuć i przeżyć. Opis jest wyrazem postawy poznawczej, która sprawia, że cały przedstawiany świat ma człowieczą perspektywę, każdy składnik, a zatem i śpiewający ptak jest personifikowany: *bekasy wołają pełnym pretensji* „krzyk” „krzyk” (s. 25), *żurawie trąbią z oburzeniem* (s. 22), *skowronek się popisuje* (s. 70), *puszczyki żyć bez siebie nie mogą. Jeśli nie polują razem, to nawołują i czekają na odpowiedź* (s. 71) itd. Perspektywa ta się uwyrażnia w opisach innych atrybutów wielu przedstawicieli ornitofauny.

Zmierzając do konkluzji, zaznaczmy na początek, że suwerenność autora odzwierciedla się w wyborach strategii dyskursywnych i typu dyskursu. Problematyka ornitologiczna jest w książce *Dwanaście srok za ogon* przedstawiana oryginalnie, przede wszystkim dlatego, że jej twórca buduje niepowtarzalną wspólnotę dyskursywną. Sam przyjmuje rolę głównego nadawcy i gospodarza dyskursu oddającego głos przedstawicielom szeroko zakrojonej społeczności znawców i miłośników ptaków – z Polski i z zagranicy, profesjonalistów i hobbystów, nie tylko obecnie żyjących, ale też działających w odległej niejednokrotnie przeszłości. W przekazie obowiązuje zasada komplementarności komunikatów i ich aksjologicznej równorzędności. Przedstawiając siebie jako członka tak skonfigurowanej wspólnoty, autor gromadzi wiedzę, nadając jej kształt własnej bazy doświadczeniowej, traktowanej jako dobro, którym z ochotą pragnie się on dzielić.

Głosy ptaków są prezentowane w zróżnicowany sposób. Autor korzysta ze środków konwencjonalnych, czyli nazw rzeczownikowych i czasownikowych oraz wykrzykników onomatopiecznych. Ma świadomość roli głosów i ich wewnętrznego zróżnicowania oraz trudności w oddawaniu ptasich dźwięków za pomocą mowy ludzkiej. Oryginalny jest dlatego, że pojedyncze środki leksykalne włącza w konteksty naśladowące opisy literackie, posługując się dobrze dobranymi epitetami, porównaniami lub metaforami, które mają zarówno walor poznawczy, jak i wartość estetyczną. Czytelnik jest zaskakiwany oryginalnością

autorskich skojarzeń i sposobów wyrażania asocjacji oraz budowania obrazu, który uzyskuje człowieczą perspektywę i ontologiczną jedność.

Analiza leksyki związanej z oddawaniem głosów ptaków pokazuje zakresy podmiotowego kształtowania nie tylko dyskursu, lecz formuły gatunkowej i stylistycznej wypowiedzi.

## Literatura

- Bańko M., 2008, *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*, Warszawa.
- Collins, 2012, *Przewodnik Collinsa Ptaki. Najlepszy przewodnik do rozpoznawania ptaków Europy i obszaru śródziemnomorskiego*. Tekst i mapy Lars Svensson, tablice i podpisy Kilian Mullarney i Dan Zetterström, Warszawa.
- Gajda S., 2013, *Styl naukowy. – Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Kraków, s. 61–70.
- Jonsson L., 1998, *Ptaki Europy i obszaru śródziemnomorskiego*, Warszawa.
- Karetta M., 2008, *Ptaki Polski*, Warszawa.
- Kępa-Figura D., 2007, *Kategoryzacja w komunikacji językowej na przykładzie leksemu ptak*, Lublin.
- Łubieński S., 2016, *Dwanaście srok za ogon*, Wołowiec.
- Singer D., b.r., *Atlas ptaków Europy*, Warszawa.
- Starzec A., 2013, *Styl popularnonaukowy – styl dyskursu popularnonaukowego. – Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Kraków, s. 71–110.
- Strutyński J., 1965, *Sposoby naśladowania głosów ptaków w języku polskim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Językoznawcze”, z. 15, s. 85–117.
- Tokarski R., 2013, *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin.

## *Lexis naming and imitating the sounds of birds in a polyphonic text*

The article is dedicated to an analysis of lexis related to the representation of the sounds of birds in a text that might be treated as an original implementation of principles of the popular science discourse. The author of the book builds an independently peculiar discourse community acting as the host a polyphonic message. Referring to his own experience base, built on his wide reading in the field of ornithology and bird watching, he describes, in the form of a report, and in the poetics of a feature article and a diary, his own fascination with the world of birds. He treats the knowledge constituting the cognitive background of the utterance as a value that he wants to share with interested



readers. Describing the sounds of birds the author uses conventional lexical measures, i.e. nominal or verbal names of sounds and onomatopoeic exclamations imitating the sounds of birds. The originality of the message is gained not by morphological invention, but due to references to artistic style, colorfulness, and the suggestiveness of originally selected epithets, comparisons, and figurative expressions.

Keywords: *popular science discourse, lexis, specialist lexis, onomatopoeia.*